DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi co tydzień: w Sobotę. — Opłata na kwartał, w Anglii szyl. 3, we Francyi fr. 3 cent. 75, w Polsce złp. 6.—Cena pojedynczego num. 3 d. czyli 32 cent.—Prenumerować można: w Księgarni Trübner & Co. Paternoster Row. E. C. London.

Dnia 5go Kwietnia 1862.

Wszystkie listy, pisma, dzienniki, pieniądze, mandaty, i. t. d., przeznaczone do *Demokraty*, równie jak do Centralizacyi, mają być przesyłane pod adresem: *Mr Anthony Zabicki, 2, Thanet Street, Burton Crescent, London. W. C.*

OD REDAKCYI.

Z niniejszym numerem rozpoczyna się nowy kwartalny oddział Demokraty Polskiego. Życzący sobie trzymać nadal ten dziennik, a zalegający w opłacie prenumeraty proszeni są o uiszczenie się z niéj natychmiast. Prenumerata kwartalna pozostaje jak dotąd, to jest: w Anglii szyl. 3; we Francyi fr. 3 cent. 75; w Polsce złp. 6.

OBOWIĄZKI I PRAWA NARODU I PIELGRZYMSTWA POLSKIEGO.

Nigdy, od początku pozakrajowego męczeństwa, nie przedstawiał się obowiązek pisma naszego w takiéj obszérności, i tylu zarazem trudnościami otoczony, jak dzisiaj. Niepodobna wszystkim dogodzić, a jednakże jak największéj liczbie dogodzić trzeba; nie dla materyalnéj korzyści, bo o takowe nikt nas nie podejrzywa pewnie, ale że pismo nasze, mając na celu wyjarzmienie narodu, musi koniecznie usiłować jak można najliczniejszych mieć czytelników. Krótko więc, ale jasno powiemy, jakim jest na przyszłość program pisma naszego.

I. Zasady ostatniémi wypadkami krajowémi stanowczo przyjęte i określone, to jest: bezwarunkowe uprawnienie wszystkich członków Narodu Polskiego, bez różnicy rodu, stanu, pochodzenia i wyznań religijnych.

II. Połączenie wszystkich bez wyjątku żywiołów narodowych, w celu obrócenia ich wszystkich na wyłączną a powszechną korzyść Narodu.

III. Obmyślanie i rozwijanie sposobów i środków ku jak najrychlejszemu wyzwoleniu narodowemu prtrzebnych.

IV. Objaśnianie z tém wszystkiém co sprawy narodowéj dotyczy, wszystkich warstw społeczeństwa polskiego, a więc zgromadzenie i zespolenie wszystkich tego rodzaju wiadomości z wewnątrz i z zewnątrz, z usunięciem najzupełniéjszém wszelkiéj polemiki prywatnéj.

V. Połączenie nakoniec, w celu wyjarzmienia narodowego wszelkich artykułów równie politycznych, jako też historycznych, filozoficznych, literackich, umiejętnościowych, i t. d.

Rodacy! Życzenia nasze są jedne;—trzebaż nam jedności w działaniu, a takiém jest zadanie pisma naszego. Nie troszczcie się o sposób doręczania go;—rzecz to ludzi, którzy ten mozół wzięli na siebie i są pewni, iż mu podołają skutecznie i rozsądnie. Tylko szczérze i z zaufaniem do dzieła, tylko: *chciejmy—a będzie!* Żeby wszakże nie było żadnéj wątpliwości pod względem stanowiska naszego, pozwalamy sobie przywołać do pamięci słowa, któreśmy inną razą wypowiedzieli, a które równie dzisiaj jak wtedy stósują się najzupełniéj do obecnego położenia Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego.

"Emigracya polityczna, a o innéj mowy tu być nie może, jest w samym czynie istnienia, dopełnieniem obowiązku narodowego. Kraj, nie mogąc w pewnych chwilach pełnić sam przez się niektórych obowiązków swych w kraju, stanowi i wyséla pełnomocnika, to jest, wyłonia emigracyę, na którą zlewa cześć narodowego prawa swojego. Emigracya polityczna zatém, jest to delegacya, czyli ajencya Kraju po za granicami Kraju, z ramienia i w imieniu Kraju, jest to, jedném słowem: Kraj po za Krajém podejmnjący obowiązki swoje. Jako taka, Emigracya wyręcza Kraj w obowiązkach jego; że zaś obowiązku od prawa odłączać nie należy, Emigracya przeto idąc w świat dla podniesienia tam obowiązku narodowego, ma także prawo Kraju. Ztąd idzie, że Emigracya a Kraj, równe mają obowiązki i równe prawa, że więc ciągle i we wszystkiém co sprawy narodowéj dotyczy, wzajem z sobą się znosić i porozumiewać się muszą, pod karą wzajemnego zaparcia narodwych praw swoich. I stąd idzie znowu, że Emigracya ciągle i baczne oko mieć powinna na położenie Kraju, aby jego myśli, jego potrzeb i życzeń była wiernem odbiciem, i że nawzajem Kraj, ciągle i baczne powinien mieć staranie, ażeby wszystkich warunków ku dopełnieniu posłannictwa Emigracyi swojéj stale i wytrwale przestrzegał. To wzajem czuwanie tak jest konieczne, że bez niego nie ma podobieństwa osiągnięcia celu. Stronnictwo czynu tak pojmowało zawsze emigracyjne obowiązki swoje. Z wzrokiem wlepionym w Kraj pełniło powinności swoje. Ztąd ta wzajemność we wszystkich jego usiłowaniach i pracach, ztąd te niezaprzeczone dzisiaj, bo czynami stwierdzone widowisko, że cokolwiek przedsiębrało się z Emigracyi, to wnet, jak długa i széroka Polska, odbijało się w Polsce, jako dzieło jéj własne, bo Kraj czuł i uznawał, iż przez swoich pełnomocników pozakrajowych sam pełni powinność swoją. W tém uważaniu swoich praw i obowiązków, pielgrzymstwo polskie nie zużyło się ani przeżyło. Mimo klęski, zawody, prześladowania i potwarze, pełniło stale, pełni, i pełnić będzie nadal obowiązki swoje. A więc w imieniu téj solidarności, oświadczamy, iż ktokolwiek chciałby proponować Emigracyi zaprzestanie pełnienia jéj obowiązków, ktoby się ośmielił mówić *Emigracyo! abdykuj!* ten popełniłby błąd wielce sprawie narodowéj szkodliwy, i dla tego też pewni jesteśmy, iż wołanie to w zdrowéj części Emigracyi posłuchania nie znajdzie."

ROCZNICA ZWYCIĘZTWA POD WAWREM.

Dzień 31 Marca, jest miłą pamiątką i wielką nauką. W dniu tym rycerstwo polskie rozbiło korpus *Geizmera*. Kilka tysięcy trupa, przeszło jedenaście tysięcy niewolnika, reszta Moskali w rosypce, oto owoce męstwa żołnierza, z którego korzystać nie umieli dowódcy nieufający w sprawę narodową.

Ale kto się co téj walki i do tego zwycięstwa przyczynił, to dotąd było tylko wiadome małéj liczbie zaufanych. Dziś wiele rzeczy zakrytych może i powinno być ogłoszone, aby Kraj, aby nowe pokolenie korzystało z błędów przeszłości.

Zaledwie Rząd Narodowy oddał dowództwo *Skrzyneckiemu*, ten

w piérwszéj odezwie do Kraju i wojska, wyrzekł te smutne i rozpaczające słowa: " *Tylko wam męczeńskie laury obiecuje.*" Jak te wyrazy należało rozumieć? Staję na czele najwaleczniejszego żołnierza, bronię najświętszéj Sprawy, modlę się rano i wieczór, ale takie mam przekonanie o potędze Moskwy, że niczego nie dokażę, ja Kraju nie zbawę, ja was do tryumfu nie doprowadzę. Oto myśl jego duszy.

Po takiéj odezwie, *Skrzynecki* nie powinien był zostać na czele wojska. Należało go zrzucić natychmiast i oddać stér innemu, coby się mniéj *modlił* a więcéj ufał w *Boga* i Jego Sprawiedliwość.

Jakim był Wódz, takim był jego sztab, Prądzyński i inni Jenerałowie, co widzieli uciekającą koalicyą. Kolos moskiewski ciężył im na piersiach jak upiór. Stało nieczynne wojsko. Czekał Kraj niespokojny. Trwożono Warszawę, że co chwila stutysięczna armia szturm rozpocznie.

Dawny mieszczanin z Warszawy, póżniéj właściciel Kolonii pomiędzy Zombkami i Markami, ochotnik w roku 1809, żołnierz w roku 1813, biegły strzelec, ścisłym węzłem połączony z myśliwymi co broń i serce dla Ojczyzny zachowali, nie wierzył w niezliczone siły nieprzyjaciela. Dusza jego mu mówiła, że po bitwie Grochowskiéj szeregi moskiewskie przedarte, zniszczone, nie łatwo mogły być zastąpione. Sądził, że szybkim pochodem, nieustannym napadem, można było *męczeńskie* na *zwycięzkie* laury zamienić. Ten, co tak czuł, co tak myślał, żyje w pamięci patryotów, jest to major *Leon Drewnicki*.

Zobaczmy, co może mocne przekonanie i patryotyczne poświęcenie.

Długo rozmyślał co zrobić; wreście zwierzył się bliżéj mu znajomemu jenerałowi *Andrychiewiczowi*. Postanowił się przedrzeć do obozu *Geizmera* i przynieść naczelnemu wodzowi najdokładniejszy wykaz sił nieprzyjacielskich.

Musimy tu oddać sprawiedliwość *Andrychiewiczowi*: wystawił niebezpieczeństwo, trudność zamiaru, ale zarazem nie taił jak wielką przysługę może oddać to heroiczne poświęcenie.

Zrzuca *Drewnicki* swój strzelecki ubiór, przebiera się za ubogiego kmiotka i w łachmanach przybliża się do nieprzyjacielskiego obozu. W lasach napotyka tułających się włościan co wypędzeni z siedzib szukali grzybów, lub jakiéjkolwiek bądź innéj żywności. Czasem podchodzili pod obóz nieprzyjacielski, gdzie szlachetniejsi Rosyanie dawali zgłodniałym resztę pozostałego chleba. Przyłączył się do nich Drewnicki. Właściciel kolonii o 500 morgach, wyciągał rękę i żebrał, a razem obliczał szeregi, uważał stanowiska, obrachował piechotę, konnicę, artyleryą, działa. Zachował w pamięci ważniejsze punkta, i przekonał się, że ta olbrzymia siła, co jak widmo czarownicze przerażała dowódców sprawy narodowéj, nie przechodziła 45,000 ludzi. Zapewnił się, że o trzy mile w koło nie było ani jednego moskiewskiego żołnierza, i bogaty témi wiadomościami jak szczęśliwie przybył, tak szczęśliwie wrócił. Widocznie niebo sprzyjało jego śmiałemu przedsięwzięciu. Przewiduje, że Polska ma w ręku wielkie zwycięztwo. Skarby swoje przedewszystkiém powierza dwom przyjaciołom, kapitanowi *Zienteckiemu* i majorowi *Lelewelowi*. Ci stósownie do jego objaśnień, skazówek, zrobili plan, i dotykalnie naznaczyli jak rozbić, zabrać i zniszczyć kolos moskiewski.

Z tym planem udaje się w towarzystwie jenerała *Andrychiewicza*, do Naczelnego Wodza. *Skrzynecki* słucha pilnie i przypatruje się planowi z rozwagą. Podziwia poświęcenie. Niechce wierzyć oczom co widzą, uszom co słyszą i poséła po *Prądzyńskiego*.

Tu prosimy czytelników o szczególniejszą uwagę. Z pamiętników nam powierzonych wyjmujemy słowa, wobec pięciu świadków wyrzeczone, słowa, które doskonale malują, jakie były wyobrażenia i uczucia wojskowych, którymi się *Skrzynecki* otaczał.

" Ten plan jest dobry. Widać, że to biegły myśliwy norę wyśledził, i podał środek do wypędzenia *jednego niedźwiedzia z kniei*. Ale czyliż to posłuży do pokonania *ogromnéj potęgi?*"

Historya zapisze te wyrazy; przyszłe pokolenia nie zechcą uwierzyć temu zaślepieniu. Mówiono: po co gniewać najjaśniejszego pana, po co krew na darmo przelewać, mamy pewniejsze na drodze dyplomatycznéj zapewnienia. Potrzeba było takiego przekonania, jakim *Drewnicki* był uzbrojony, ażeby zwalczyć zimny, zgubny, nieżyczliwy wpływ *Prądzyńskiego*.

Dał się ująć *Skrzynecki*. Dodał w pomoc Drewnickiemu i jego przyjaciołom majora Sztabu *Klemensowskiego*, kazał zachować sekret i rzekł do *Drewnickiego*: *idź i prowadź szeregi*.

Widocznie niebo sprzyjało *Drewnickiemu*. Pobiegł na Pragę, tam z kapitanem *Zienteckim*, majorem *Lelewelem*, *Klemensowskim* z głównego sztabu, i myśliwymi co jego serce znali, podzielili się trudem, stanowiskami, rozrzucili się po polskich szeregach i zgodnie z planem podanym, a potwierdzonym przez *Skrzyneckiego*, przyłożyli się stanowczo do najświetniejszego zwycięztwa.

Dywizya jenerała Rybińskiego okryła się chwałą. On sam, zatrzymawszy przy sobie jednego z strzelców obeznanego z planem, dodawał ducha idącemu naprzód *Drewnickiemu*. W tym dniu pamiętnym wszyscy dopełnili obowiązku. Żołnierze i dowódcy.

Niestety, wódz co tylko *męczeńskie* laury przyrzekał, co w sprawę narodową nie wierzył, co się oglądał na dyplomacyą i na gabinety, nie chciał gniewać Najjaśniejszego pana, poprzestał na wypędzeniu *jednego niedźwiedzia*. Zniszczył korpus Geizmera, a pozwolił zebrać się rozbitym, pozwolił innym korpusom przyjść im w pomoc. Czas drogi tracił na korespondecyach z dworami. Nie czuł tego, że zdradzał położone w nim zaufanie. Nie czuł, oszukany, że Moskwa odzyskała to dyplomacyą, co straciła na polu wojenném.

Dzień 31 Marca jest drogą dla Polski pamiątką. Czcili jego wspomnienie w ściśnioném kole patryoci, co bliżéj znali poświęcenie *Drewnickiego*. Tego roku, kiedy prawie wszyscy jego współpracownicy albo umarli, albo z pod władzy moskiewskiéj się usunęli, tułacze w Paryżu postanowili poważniejszym obchodem, przystępnym dla wszystkich, oddać cześć waleczności żołnierza polskiego, oddać cześć poświęceniu obywatelskiemu.

Żyje na wygnaniu, obarczony 73 laty, *Drewnicki*. Miał wziąść udział w uroczystości, co przypomnęła świetne zwycięztwo, do którego on się tak świetnie przyłożył. Miał być także obecnym kapitan *Strzyżowski*, ciężko ranny w tym dniu pamiętnym.

Z żalem, dowiadujemy się, że rząd francuzki, potrzebnego upoważnienia odmówił. Liczne i świetne zebranie smutnie się rozeszło. Niech te słów kilka zastąpią wyraz wdzięczności dla wszystkich, co się w dniu tym pamiętnym do tryumfu przyłożyli.

KORESPONDENCYA.

Paryż, 4go Kwietnia.

Wypadki ważne w Europie i małe na pozór symptoma w Paryżu widocznie wykazują, czego Polska spodziewać się może z pomocy gabinetów. Jeżeli to co dziś widzimy nie otworzy oczu zaślepionym, jeźli oni dziś jeszcze płakać będą za traktatem Wiedeńskim, to już nie o niewiadomość, ale o zgubne zaślepienie będzie można ich oskarżać.

Kto cokolwiek głębiéj się zapatruje na wypadki europejskie, jest przekonany, że dwa te państwa, Francya i Anglia, mogą z sobą zawierać traktaty, żyć w pozornéj przyjaźni, ale bezzawodu powodowane samolubną chęcią panowania wyłącznego, pracują bezustannie nad osłabieniem lub zniszczeniem współzawodniczego narodu. Francya chce być piérwszém państwem na ziemi, Anglia nie ma innego celu. Wojny w czasie piérwszéj wielkiéj rewolucyi, wojny Napoleońskie nie miały innego powodu.

Dziś, ani jeden odgłos wojenny nie dał hasła do walki. Ambasadorowie wymieniają grzeczności, mówią o przyjaźnych sąsiedzkich stosunkach. A oba narody na gwałt uzbrajają się, obracają skarby państwa na utworzenie armii i uzbrojenie okrętów. Podobni do Bertranda i Roberta, kłaniają się, uśmiechają się jeden drugiemu; jeden trzyma w tyle pałkę, drugi kij sękaty. Obadwa czyhaję kto piérwszy drugiego w łeb uderzy.

Zobaczmy co się dzieje w Mexyku. Trzy państwa zawierają traktat, dla upokorzenia barbarzyńskiego rządu. Zaledwie Francya wysłała wojsko i okręta, dowiaduje się, że jéj rywalka sama na swój karb układ zawarła. Porozumiewa się z mniemanym wspólnym nieprzyjacielem i działa osobno. Cóż myślić o téj przyjaźni?

Rzućmy teraz okiem na Wschód. Francya filozoficzna udaje religijną, katolicką, i bierze pod swą opiekę chrześcian, których Moskwa podburza przeciw Turcyi. Natychmiast przezorniejsza

Anglia, przekonana, że rozbiór Turcyi stanie się dziedzictwem caratu, popiera Sułtana, pożycza mu miliony, i ratuje państwo, które Rosya chce zadławić.

Cyliż można dać widoczniejsze dowody współzawodnictwa Francyi i Anglii. Któż nie widzi, że piérwsza trzyma z Rosyą, druga z Turcyą?

To są wielkie objawy, dla Europy, świata, historyi. Przejdźmy do mniejszych. Z tych bliższych stosunków Francyi z Rosyą wynika, że izby, rząd, opozycya nawet, unikać będą starannie wszystkiego, coby mogło oziębić rosyjskiego sprzymierzeńca. Od góry do dołu, od najpiérwszego do najniższego szczebla wszystko się trzyma, aby się niczém petersburskiemu gabinetowi nie narazić. Dla tego wykład patryotyczny, w języku narodowym, dotyczący stosunków krajowych, niedotykający polityki europejskiéj, został zabroniony. Dla tego obchód 31^{go} Marca, w gronie familijnym został zakazany, dla tego ani jeden minister, ani jeden członek opozycyi, nie ujął się w Izbie za sprawą narodową.

Nie myślcie, że tułacze w Paryżu zapomnieli o swoim obowiązku, że nie wystawili stanu i potrzeb Kraju mówcom, co pozyskali współuczucie Francyi i Europy, których zdolności i sposób myślenie powszechną cześć wywołały. Owszem, brak pewnéj władzy, coby Emigracyą wyobrażała, upoważnił niejako pojedyncze osoby do indywidualnego działania. Niejeden kacperek sądził, że się zasłużył Krajowi nudząc życzliwych płaczliwémi skargi. Ale nie brakło téż na ważnych i zgodnych z nieszczęściami Kraju usiłowaniach. Byli Obywatele, co nie żebrali o zachowanie traktatu Wiedeńskiego, ale co się dopominali o protestacyą i objawienie, do jakiego naród nasz ma prawo. Nie mało téż wszyscy się zdziwili, że jeden z najwymowniejszych deputowanych, zapowiedzianego i przyrzeczonego głosu nie zabrał. Łzy mu stawały w oczach, jak mu przedstawiano historyczny obraz okrucieństw, których Kraj jest ofiarą. Ubolewał, że nic nie potrafi pozyskać od Izby, ale dodał, że dopełni obowiązku. Co było powodem, że przyrzeczenia nie dotrzymał, to do téj chwili nie wyjaśnione. Ci, co jego słowu i sercu ufali, mogą mu wyrzucać, że gdyby on nie przyrzekł, inny deputowany byłby się podjął przemówić do Francyi i Europy.

Teraz zastanówmy się co jest pożądańszém: czy otwarta obojętność, czy fałszywa życzliwość? Co Polska zyskała, na téj peryodycznéj, śmiesznéj, co rok powtarzanéj deklamacyi: *Narodowość Polska nie zaginie.* Dziś, przynajmniéj wiemy dobrze, że się nic od Francyi spodziewać nie możem. Dziś wiemy, że nawet nie wolno się nam zebrać, aby się uradować wspomnieniami przeszłości. Tém lepiéj niech wie Kraj, niech wiedzą bracia rozproszeni po Europie, że nie mamy na nikogo rachować, tylko na Bogo i własne narodowe siły.

Bynajmniéj to was nie zadziwi, kiedy wam powiem, że odezwa *Bakunina* było przedmiotem powszechnego rozbioru, uwag i sądu. Usposobienia tułaczów tchną najserdeczniejszém współuczuciem dla męczenników rosyjskich. Pamięć *Pestla, Rylejewa, Kochowskiega, Murawiewa, Bestużewa* żyje w duszy patryotów polskich. Traktat zawarty przez nich z *Łukasińskim i Krzyżanowskim* będzie naszą kartą zasadniczą. Oni rachowali na współdziałanie Polaków, włożyli na nas obowiązek, abyśmy zatrzymali carewicza i gwardye, ale nam ani jednéj prowincyi, ani jednej wioski, ani jednego zagonu nie zabierali. Rossyanie, co pójdą za ich przykładem, mogą być pewni że znajdą w rycerstwie Polskiém pomoc i współdziałanie. Niech Bakunin i Herzen ciągle mają na uwadze, piérwszych Rossyi apostołów. Mogą im dorównać w poświęceniu, przewyższyć nie potrafią. Niech przedewszystkiém pracują nad zniesieniem panowania knuta, niemców, szpiegów i złodziejów; jak tego dokażą, oswobodzona Rosya i oswobodzona Polska, nie będą walczyć jedna przeciw drugiéj. Rosyanie będą potrzebowali pół wieku aby niewolników, przemienić na ludzi, stepy i pustynie na urodzajne łany i ogrody. Na nas może spadnie ciężar zasłonienia oswobodzonych—wstrzymania hord niemieckich. Niech o tém dobrze pamiętają, i niech niewcześnémi, niepotrzebnémi sporami, nie odwracają umysłów od głównego celu. Zniszczenie tyranii, oswobodzenie ludu. Jan z Pragi.

Warszawa, 8^{go} Marca 1862 r.

W piśmie wychodzącém potajemnie w Warszawie, pod tytułem: *Pobudka*, a w tysiącznych exemplarzach rozchodzącém się po całéj Polsce, równie pod zaborem moskiewskim, jako austryackim i pruskim, znajdujemy najzuyełniejsze zatwierdzenie relacyi naszego korespondenta zamieszczonéj w ostatnim numerze. Oto są te słowa *Pobudki*: "W Warszawie ciągle stan jednakowy. Obóz na ulicach; kościoły zamienione w koszary milicyi, w placówkę szpiegów i policyantów; w takich kościołach Duch Boży mieszkać nie może; Chrystus ucieka z pośrod murów, które dziś z woli cara stały się mieszkaniem fałszu i zdrady. Wszechwładna banda *Kryżanowskojów* i im podobnych łotrów, po wyczerpaniu różnych środków publicznego rozboju, rzuciła się znowu na kilku zacnych i spokojnych obywateli, których bez żadnego tłómaczenia się za co, uwozi w głąb Moskwy. Trudno obliczyć wszystkie zbrodnie, jakich się dopuszcza rząd sławionego w paryzkim senacie i w parlamencie angielskim cara Aleksandra 2^{go}. Zdaje się, iż kraj nasz przez ciąg długoletniego ucisku tak się do nich już przyzwyczaił, że nie robią na nim żadnego dziś wrażenia, piszą się tylko na weksel, który wkrótce z procentem Moskwie i Niemcom wypłacić będziemy obowiązani. Zaczęły chodzić wieści, łatwo domyślić się z jakiego źródła, iż Warszawianie porzucają zwolna żałobę i z utęsknieniem patrzą na upływający smutno karnawał, a nawet pozwalają sobie niewinnéj rozrywki w teatrze. Najkategoryczniéj temu zaprzeczyć musimy. Przy tak ciężkim żalu w sercach, zachowuje się i żałoba w szatach, a o zabawie nikt ani nie pomyśli. W teatrze nie widziano jeszcze Polaka, bo ani garstki podłych renegatów, ani familii Wielopolskich, pilnie uczęszczających na wszystkie widowiska, szlachetném mianém Polaków nazwać się nie godzi. W dniu 27^{go} Lutego obchodzone były we wszystkich kościołach Warszawy żałobne nabożeństwa za pomordowanych przed rokiem braci, które dały wymowne świadectwo naszéj żałobie. Na prowincyi wysłannicy carscy, w myśl obietnic swojego pana, szanowania praw narodu w sądzie, szkole i kościele, po załatwieniu dwóch piérwszych kwestyi przez zawieszenie biegu sprawiedliwości i zamknięcie szkół, gorliwie się wzięli do spraw kościoła, i uwięzili albo wywieźli na Sybir znaczną liczbę zacnych naszych pasterzy, a teraz z dzikością, na którą się wzdryga sumienie ludzkie, rzucają się na święte godła krzyża zdzierając z nich wszelkie znaki męczeństwa. Barbarzyńskie z tego powodu sceny miały miejsce na całéj przestrzeni królestwa. Tym to sposobem moskiewska drużyna prostuje drogi pańskie pod strumienie łaski carskich. I czyż w pośród takich faktów nie powinniśmy się wszyscy poczuć, iż jesteśmy znowu rycerzami chrześciaństwa, na których leży obowiązek uwolnienia Europy od barbarzyństwa..."

W dopełnieniu tych słów *Pobudki*, podajemy wiersz na przyjęcie Arcybiskupa Warszawskiego Szczęsnego Zygmunta Felińskiego, również tajemnie drukowany w Warszawie i po całój Polsce rozpowszechniony.

"Witamy Cię, o Ojcze! bez kluczy, bez krzyża
Jedne przemoc shańbiła, a drugi złamała.
Ciężkiéj próby godzina dla Ciebie się zbliża,
Obyż jéj głowa Twoja podołać zdołała.
Myśmy we krwi ochrzczeni, we krwi wykąpani,
A Ciebie posyłają przechrzcić nas tyrani!

"Nie wiemy z czyjém słowem Ty do nas przychodzisz,
Czy szérzyć słowo Boże, czyli carskie mnożyć.
W każdym razie pamiętaj, że krew była święta,
Że łza była Jordanem;—Polęka skruchą zdjęta
Czeka Bożéj litości, bo z jego ramienia
Masz wyrzec wyrok szczęścia, albo potępienia!

"Więc radzimy stać wiernie na czele męczeństwa,
Biorąc krzyż święty w ręce, bądź pewnym zwycięstwa.
A jeżeli—broń Boże!—krzyż Ci w ręku cięży,
To nie wchodź w mury miasta, nie plam imion męży:
Fijałkowskich, Białobrzeskich i wygnańców innych,
Przed carem potępionych—przed Bogiem niewinnych."

W Pobudce z 8^{go} Marca znajdujemy co następuje:

"Zaczynają obiegać wieści, jakoby rząd dla oszukania Europy i otumanienia narodu, miał wkrótce rozpocząć komedye reform, ażeby tém prędzéj schwycić nową sposobność do nałożenia jeszcze sroższego ucisku. Bo czegoż

od niego więcéj spodziewać się możemy. Czyż Moskwa i Niemcy przez czas tak długiego pastwienia się nad spętanym i trzymanym w ciemnocie i przesądach narodem, nie dały dość już dowodów swych zwierzęcych przymiotów i drapieżnéj przyrody. Niczego od Moskwy niepotrzebujemy i niczego téż się od niéj nie spodziewamy. Wiemy, iż na dnie każdéj *niby—łaski* niesionéj nam przez podłe zbiry albo nikczemne renegaty, leży trucizna moralna, którą chcianoby skwasić w sercach naszych wszystkie szlachetne uczucia i uspić czujność narodu. Ale mylą się wrogi, bo naród stoi na straży swego sumienia i nie da się obałamucić pozorami żadnych carskich łask czy obietnic;—a mając ciągle swój święty i jedyny cel przed oczami, z siłą i wiarą w siebie, będzie postępował na raz obranéj drodze, na któréj żelazna wytrwałość nasza podkopie słabnące co dzień siły Moskwy, a odwaga i poświęcenie zapewnią nam zwycięztwo. *I na téj jednak drodze, przyjdzie nam nie raz zrobić boleśną ofiarę z naszych przekonań, przyjmując udział w pracach, z którémi nic nas nie wiąże; lecz nie obawiajmy się upadku;—zdrowy sens narodu potrafi odróżnić fałsz od prawdy i zapewni tryumf dobréj sprawie, a ktoby upadł na téj drodze, ten niegodzien lepszego losu;—temu Kraj, potomność i sam Bóg nawet odmówi przebaczenia.*"

Te ostatnie wyrazy dają zaiste wiele do myślenia pod wrażeniem wieści, które się rozchodzą, i dla tego zwracamy na nie pilną naszych czytelników uwagę.

STRAŻNICA z 15go Marca pisze co następuje:

"Ludzie, których praca narodowa męczy, przyjaciele miękkiego życia i słodkiego pokoju. Ludzie, którzy nic nie robią, nie chcąc się Moskwie narażać, a w obec ofiar, jakie dziki najazd z pośród nas wyrywa, nie widzą korzyści i pożytku sprawy, ci ludzie krótkiego wzroku a długiego ucha, powstają przeciw opinii publicznéj, niosąc jak tarczę przed sobą frazes górno brzmiący: "Potrzeba mieć odwagę cywilną, potrzeba umieć wypowiedzieć prawdę tłumowi szalonemu!" Deklamują więc o swojéj odwadze cywilnéj, samodzielności i gotowości zostania męczennikami przekonania swojego, męczennikami odsuwającéj się od nich opinii. Mają oni rzeczywiście odwagę, ale odwaga ta tchórzem podszyta, nie okazują jéj bowiem w stosunkach z najazdem, który więzi i morduje; ale okazują ją przeciw narodowi, który do więzienia nie bierze, kamieniami w okna nie rzuca i na męczeństwo nie prowadzi. Otóż ci ludzie znudzeni powagą żałoby, wstrzymywaniem się od zabaw, a zmęczeni przytém wściekłém prześladowaniem Moskwy, z wielką odwagą deklamują o potrzebie zerwania opozycyi biernéj, wkładają na znak téj swojéj odwagi wysokie kapelusze, noszone dotąd przez lokai i dygnitarzy moskiewskich, palą illuminacye, chodzą do teatru, łaszą się zbirom i pomiatają opinią. Po tych znakach poznacie ich, są to tchórze, głupcy albo źli ludzie, odsuwajcie się od nich bo was zdradzą. Naród, który nie może wydobyć z siebie, kierującéj nim organizacyi, gdyż ta jest niemożliwą w naszém położeniu, który ma za kierownika poczucie godności narodowéj i cel sprawy, narod w takiém jak nasze położeniu ma jednego wodza, jeden hamulec, a tym jest opinia publiczna.

"Posłuszeństwo dla niéj zupełne, zgoda z nią ciągła da nam wielką potęgę, bo nauczy nas karności i nie pozwoli nikomu zboczyć z drogi narodowéj a wrogów w szachu utrzymywać będzie. Złe więc robi ten, kto się da porwać czczym frazesem przeciw opinii, bo drobnémi wykroczeniami przeciw jéj powadze podkopuje ją, i ośmiela innych do ważniejszych przeciw narodowi występków."

ZMARLI.

—Dnia 22 Marca umarł w Paryżu Zygmunt Gordaszewski w 56 roku życia; zostawił żonę i dwie córki. Przed rewolucyą 1830 r. po skończeniu nauk uniwersyteckich, pracował w kancelaryi Rady Stanu. Podczas rewolucyi zaciągnął się do szeregów narodowych i został oficerem. W Emigracyi oddawał się mianowicie naukom wojskowym, i zdołał pozyskać posadę w Ministeryum Stanu. Pochowany na cmentarzu *Ivry*.

—Dnia 4 Kwietnia umarł w Paryżu Jan Marcin Ledóchowski (bliski krewny posła jędrzejowskiego) w 78 roku życia. Służył on jeszcze za czasów Księstwa Warszawskiego, a w r. 1831 był Kapitanem. Pochowany na cmentarzu *Montmartre*. Nad grobem przemówił stósownie Jan Joachim Karwowski, poseł białostocki.

—W ostatnich dniach Marca umarł także w Laval (Mayenne), Dr. Medycyny Aleksander Molsdorf w 56 r. życia. Przed rewolucyą pracował w Komisyi Przychodów i Skarbu. W r. 1831 służył w Legii Litewsko-Wołyńskiéj. W Emigracyi wszedł wcześnie do Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, i był członkiem Centralizacyi w roku 1836 i 37.

DONIESIENIA KSIĘGARSKIE.

"Wyszła w Paryżu broszura o Obchodzie rocznicy powstania 29° Listopada, w roku 1862, pod prezydencyą Posła Jana Ledochowskiego, obejmująca oprócz zagajenia prezydującego, głosy: Dąbrowy Leopolda, Staniewicza Sylwestra, Niewęgłowskiego Grach Henryka, Czyńskiego Jana, Biergiela Konstantego, Janowskiego Jana Nepomucena, Chojeckiego Edmunda, oraz poezyę krajowca i trzy toasty Chodźki Michała, z krótkim wstępem Zienkowicza Leona. Dostać można u Wydawcy w Paryżu, rue Jacob 38. Cena fr. 1."

—Znanéj już czytelnikom naszym *Biblioteki domowéj*, zalecającéj się wyborem użytecznych dzieł i ich taniością, wyszło w tych dniach nowe następujące cztéry tomy. Nabyć ich można we wszystkich znaczniejszych księgarniach, albo w Bruxelli u *Zygmunta Gerstmanna, rue neuve*, 34, po cenie 2 fr. za tom.

TOM 18. DOKTOR PANTEUSZ W PRZEMIANACH, przez *John of Dycalp*. Str. 220.

Ze zwykłym sobie talentem rozwija tu autor system panteizmu, że jedna jest tylko dusza wieczna, powszechna ogarniająca *w stni i strzeni*, myriady form i istot, nieopuszczająca na chwilę żadnych z tych form i istot *w istni i przestrzeni*; że zatém śmierci nie ma i być nie może, a człowiek nie umiera ale tylko odmienia postać swego bytu. Niech wszakże czytelnicy nie przestraszają się tym językiem,dl a wielu z nich niezrozumiałym. Znajdą go zaledwie tu i ówdzie na kilku kartkach. Reszta zajmuje pełne fantazyi opowiadanie doktora filozofii Panteusza, którego duch z innego planety spadłszy w kropli deszczu, na naszą ziemię, zamienia się w trawkę, potém w świętojańskiego robaczka, potém w skowronka, w orła, w konia i t. p. a w tych przemianach, patrzy niewidziany, nieunikany, na najskrytsze czynności ludzkie. Co tu za pole do głębokich lub dowcipnych postrzeżeń, ciekawych opowiadań, świeżych obrazów! Z czego téż outor korzystać nie zaniedbał.

TOM 19 I 20. O ALGERYI, a głównie o wypadkach zaszłych w tym kraju od zajęcia onego przez Francuzów, przez *L. hr. B.* Str. 313, 302.

"Bogatym będzie kto obcych nauki i przykłady umie do swoich potrzeb stósować, umie tamże czerpać i światło i siłę." Z takiego stanowiska zapatrywał się autor na przedmiot swój. I rzeczywiście dzieło jego, przedstawiające walkę ludu broniącego niepodległości swojéj, z korzyścią czytane być może przez publiczność naszą. Większą część dzieła zajmuje opisanie kilkonastoletniéj wojny (1832-1846) Abd-el-Kadera, jednego z tegoczesnych bohatérów, o którym autor mówi: "iż wszędzie i zawsze służyć powinien za doskonały wzór każdemu, kto powstaniu przewodniczyć pragnie."

TOM 21. SYSTEM TRENTOWSKIEGO, treścią i rozbiorem analityki logicznéj okazany, przez *J. I. Kraszewskiego*. Str. 252.

Dla czytelników obeznanych z systemami filozofii zajmującą będzie walka dwóch naszych znakomitości literackich. Kraszewski, wierny nauce chrystyanizmu nie podziela systemu, który usiłuje zlać idealizm z materyalizmem. Podług Trentowskiego albowiem, tak zwana *jaźń* łączy w Bogu i w człowieku cielesność i duchowość; nie będąc ani wyłącznie ciałem, ani wyłączną duszą, ale obójgiem w *jedni*. Bóg więc nie jest czystym duchem ale ma ciało, innéj tylko natury. *Względna różnica i bezwzględna jednia*, stanowią właściwość metody Trentowskiego; w gruncie jednak metoda ta, zdaniem Kraszewskiego, niczém innem nie jest jak przerobioną *syntezą Hegla*, czystym materyalizmem. Znawcy spór roztrzygną.

BIBLIOTEKA POWIEŚCI HISTORYCZNYCH, zbiór najlepszych powieści przedstawiających obrazy naszéj narodowéj przeszłości, wydawnictwa *Zygmunta Gerstmanna* zaczęła również wychodzić. Dwa piérwsze następujące tomy wyszły w tych dniach, po cenie 1 *fr. 75 cent. za tom.* Nabyć ich można tam, gdzie się nabywa wspomniona wyżéj Biblioteka domowa.

TOM 1 I 2. LECHIA W *IX* WIEKU, POWIEŚĆ HISTORYCZNA przez *W. B.* Str. 300 i 262.

Powieści historyczne stały się w naszych czasach rzeczywistą czytelników potrzebą. Przeniesieni w inne czasy, postawieni wśród innych ludzi, inne pojęcia, inne obyczaje i inny charakter mających, poznajemy wewnętrzne życie narodu, które historya, politycznémi sprawami zajęta, pomija, chociaż w niém leży rzeczywiście wszystkich wypadków źródło. Powieści historyczne są koniecznem historyi dopełnieniem. Te, z których składa się niniejsza Biblioteka, taką mają wartość, a w szczególności *Lechia w IX wieku*. Przedstawia ona zawiązanie się narodu naszego w odrębne państwo, a tém samém żywo czytelników interesować powinna. Ziemowit. syn prostego kmiecia Piasta, wyższémi zdolnościami i nieugiętym charakterem obdarzony, wypowiada walkę Popielowi, ktory z natchnienia żony swojéj Niemki, samowładnie rządzi. Na głos Ziemowita powstaje lud. Popiel z Niemką swoją ginie, a wybawca obwołany królem, daje początek dynastyi przez pięć wieków w Polsce panującéj.

LONDYN, w Drukarni Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.